

Sławomir Dudek, główny ekonomista FOR

Marcin Zieliński, ekonomista FOR

Warszawa, dnia 21.02.2022 r.

Komunikat FOR 6/2022:

Tarcze antyinflacyjne – garść leków przeciwbólowych o krótkotrwałym i wątpliwym działaniu

Synteza:

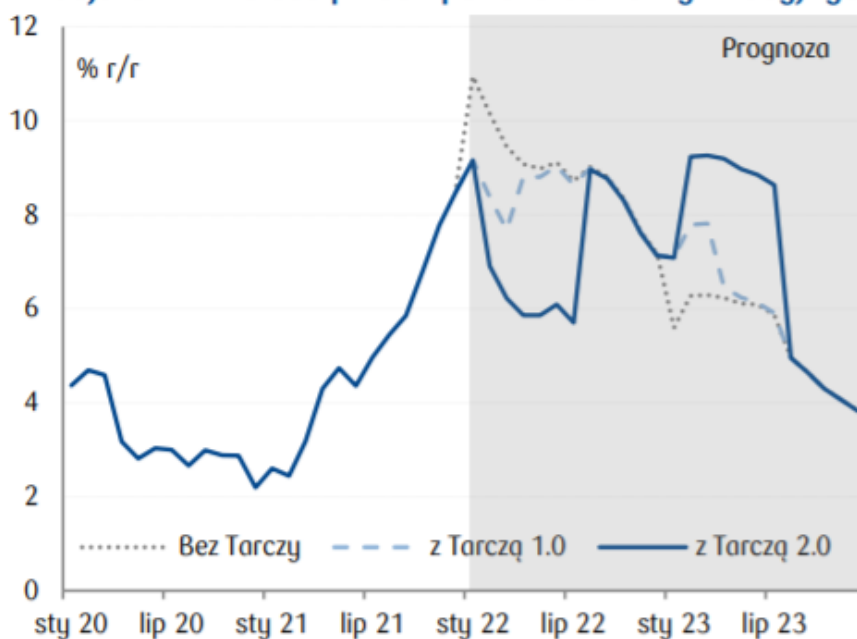
- Premier Mateusz Morawiecki przedstawił „tarcze antyinflacyjne”, które według rządowej propagandy „mają w dłuższej perspektywie po prostu doprowadzić do obniżenia inflacji”.
- Jak pokazują prognozy, w tym dokonywane przez kontrolowane przez Skarb Państwa banki, w pierwszej połowie bieżącego roku inflacja będzie co prawda niższa niż w scenariuszu bez „tarcz”, ale efekt bazy sprawi, że ceny będą rosnąć szybciej rok później.
- Ostatecznie na koniec 2023 roku poziom cen będzie taki sam w scenariuszu z „tarczami” jak w scenariuszu bez „tarcz”. Co więcej, „tarcze antyinflacyjne” mogą za sprawą impulsu fiskalnego doprowadzić nawet do wzrostu inflacji w perspektywie nieco dłuższej niż kilku-miesięczna.
- Jeśli rząd z powodu utrzymującej się inflacji zdecyduje o przedłużeniu „tarcz” do wyborów, to jeśli mogą one kasę państwa kosztować nawet 100 mld zł, a największymi ich beneficjentami mogą okazać się zamożniejsze gospodarstwa domowe, które pomocy wcale nie potrzebują.

Wraz z wybuchem pandemii w 2020 roku do polskiego słownika politycznego na stałe zawitało pojęcie „tarczy”. Po dziewięciu rządowych „tarczach antykryzysowych” i dwóch „tarczach finansowych” PFR-u przyszła pora na dwie „tarcze antyinflacyjne”. W kwietniu 2020 roku premier Mateusz Morawiecki nie dostrzegał ryzyka inflacji, natomiast ostrzegał, że [„będą nam za to groziły zjawiska deflacyjne”](#). Z tego powodu rząd zdecydował się na „tarcze”, które miały m.in. powstrzymać spadek krajowego popytu i zapobiec groźbie deflacji. Kosztujące 250 mld zł (ponad 10% PKB) i w dużej części bezzwrotne „tarcze” przyniosły spodziewany przez niektórych ekonomistów skutek w postaci wysokiej inflacji, z którą teraz rząd bohatersko walczy kolejnymi „tarczami” – tym razem antyinflacyjnymi. Według premiera Morawieckiego rozwiązania te [„mają w dłuższej perspektywie po prostu doprowadzić do obniżenia inflacji”](#).

Tarcze wcale nie obniżą inflacji

Czy faktycznie obniżki podatków bez odpowiednich cięć w wydatkach publicznych mogą trwale obniżyć inflację? Prognozy wszystkich ekonomistów rynkowych, w tym komentarze ekonomistów pracujących w kontrolowanych przez państwo bankach wskazują, że nie. Po pierwsze, jak pokazuje [prognoza przygotowana przez zespół PKO BP](#), w pierwszej połowie bieżącego roku inflacja będzie co prawda niższa niż w scenariuszu bez „tarcz”, ale efekt bazy sprawi, że ceny będą rosnać szybciej rok później. Ostatecznie na koniec 2023 roku poziom cen będzie taki sam w scenariuszu z „tarczami” jak w scenariuszu bez „tarcz”. Innymi słowy, ceny benzyny czy chleba teraz nieznacznie spadną, ale koniec końców za dwa lata będziemy za te towary płacić tyle samo bez względu na „tarcze”.

Inflacja CPI w Polsce przed i po tarczach antyinflacyjnych



Źródło: Departament Analiz Ekonomicznych PKO BP

Po drugie, jak wskazują ekonomiści banku Pekao SA, który zdaniem ministra aktywów państwowych Jacka Sasina „[dysponuje chyba najlepszym w tej chwili zespołem analitycznym, \[...\] by dokonać \[...\] projekcji tych rozwiązań \[«tarcz antyinflacyjnych»\] na inflację](#)”, taka prognoza uwzględnia tylko „[efekt statyczny i statystyczny cięć](#)”, ale „[nie należy zapominać o innych konsekwencjach – cięcia podatków zwiększają stymulacyjny charakter polityki fiskalnej i podnoszą ścieżkę inflacji w średnim okresie](#)”. Ponieważ w konsekwencji chwilowego obniżenia wybranych dóbr ludzie będą mieli więcej pieniędzy do wydania, to wzrośnie popyt na inne towary i usługi, których ceny będą wyższe bez „tarcz antyinflacyjnych”. Innymi słowy, „tarcze antyinflacyjne” mogą za sprawą impulsu fiskalnego doprowadzić nawet do wzrostu inflacji w perspektywie nieco dłuższej niż kilkumiesięczna.

„Spłaszczanie” wskaźników

Premier przyznał w wystąpieniu sejmowym, że w „tarczach” chodzi o „spłaszczenie” wskaźnika inflacji, czyli w domyśle nie o skuteczne zwalczanie inflacji, lecz o obniżenie szczytów kosztem podniesienia dotków. Taki wskaźnik będzie dobrze wyglądać na slajdach, ale nie jest to element skutecznej walki z inflacją. To propaganda i działanie na pokaz. Ponadto trudno sobie wyobrazić, że populistyczny rząd wycofa „tarcze” przed wyborami. A jeśli „tarcze” będą trwały do wyborów, to mogą kasę państwa kosztować nawet 100 mld zł (czyli tyle, ile kosztowałyby dofinansowanie kilku milionów instalacji fotowoltaicznych albo pomp ciepła dla domów jednorodzinnych). Największymi beneficjentami „tarcz” mogą okazać się ci zamożniejsi, którzy pomocy wcale nie potrzebują, a ostatecznie ceny płacone przez gospodarstwa domowe wzrosną o tyle samo bez względu na rządowe „tarcze”.

Tu należy przypomnieć, że działania rekompensujące wzrost cen zostały wymyślone w PRL-u. Niestety w gospodarce centralnie planowanej rząd komunistyczny co jakiś czas musiał ogłaszać podwyżki cen, co wywoływało ogromne protesty. Wtedy rząd równocześnie wprowadzał też działania rekompensujące. To były dokładnie zaplanowane akcje określane jako „operacje cenowo-dochodowe”.

Pojawiają się czasem tezy, że takie „spłaszczenie” wskaźnika inflacji może zredukować oczekiwania inflacyjne. Jest to teza wątpliwa, a przynajmniej niepoparta analizami i dowodami. Od początku rząd zapowiada, że obniżki podatków są czasowe, a po wygaśnięciu zredukowanych stawek ceny wzrosną. W takiej sytuacji nawet mało racjonalny uczestnik rynku nie zrewiduje znacząco swoich oczekiwań inflacyjnych. Ponadto wiele indywidualnych cen dóbr czy usług i tak drożeje w tempie dwucyfrowym, przez co w odbiorze subiektywnym wzrosty dwucyfrowe i tak zakorzeniły się w umysłach ludzi. Dodatkowo na skutek tego „spłaszczenia” wysoka inflacja pozostanie z nami na dłużej. Tak więc mamy do czynienia z zastąpieniem bardzo wysokiej, a potem spadającej inflacji na „spłaszczoną”, a zarazem wysoką inflację, która będzie z nami bardzo długo. A wydłużenie okresu podwyższonej inflacji może nawet zwiększyć oczekiwania inflacyjne.

Według szybkiego szacunku GUS za styczeń, czyli miesiąc, w którym działały częściowo zredukowane stawki podatków pośrednich, inflacja przebiła poziom 9% – wyniosła 9,2%. Żadnym pocieszeniem nie jest to, że poziom cen nie wzrósł w tempie dwucyfrowym. W ostatecznym rozrachunku na „tarcze” wydamy kilkadziesiąt miliardów złotych, a po ich wygaśnięciu ceny nie będą niższe niż w scenariuszu, w którym rząd żadnych „tarcz” by nie uruchomił. Należy też pamiętać, że ceny wcale dzięki „tarczom” nie spadną, dalej będą rosły, tyle że przez krótki czas nieco wolniej, by potem przyspieszyć. Tak więc jest to lek przeciwbólowy, który będzie chwilę działał, ale nie zwalczy przyczyn choroby, a w końcu ból wróci ze wzmożoną siłą.

Pieniądze z helikoptera dla najbogatszych?

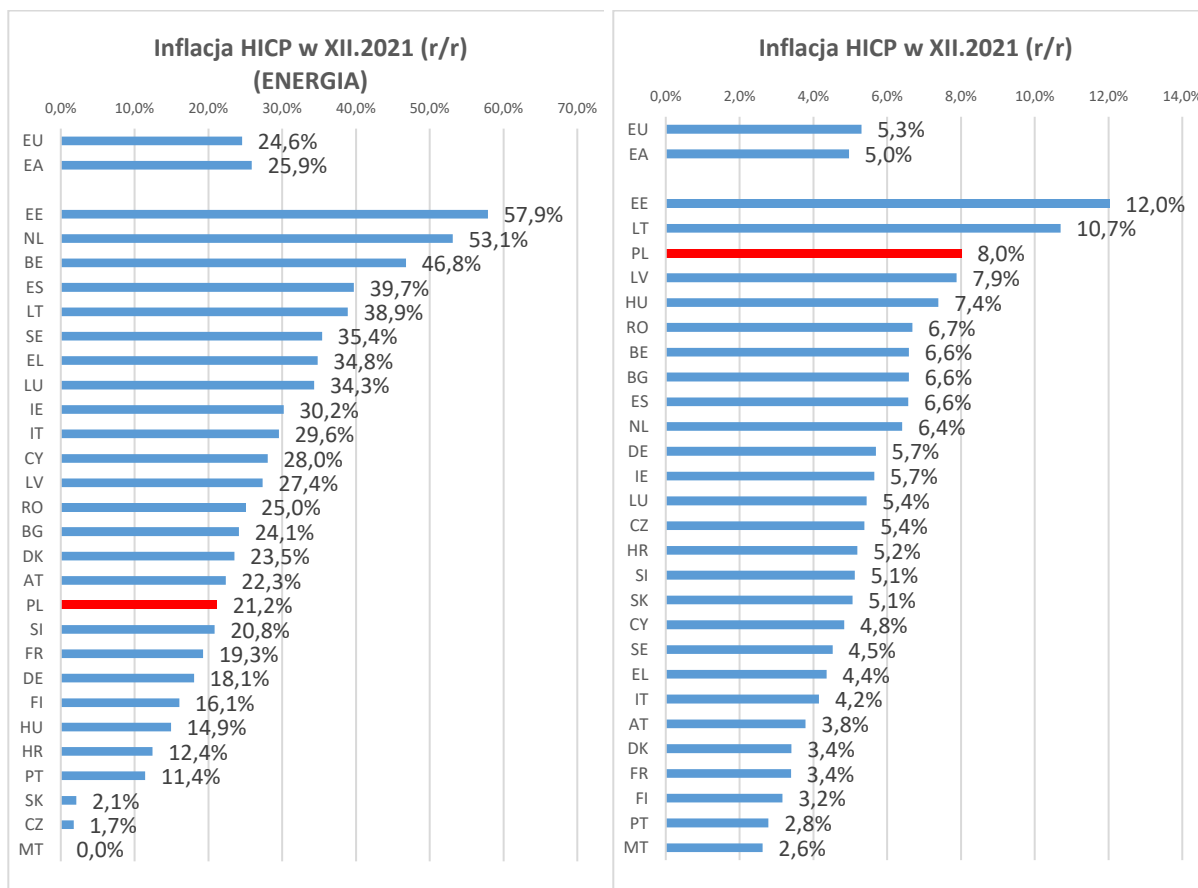
Jeśli „tarcze” mają być instrumentem pomocowym, to powinny opierać się na standardowych rozwiązaniach z zakresu polityki socjalnej, czyli być zorientowane na ulżenie najbardziej potrzebującym, oczywiście w ramach dostępnej przestrzeni budżetowej. [Międzynarodowy Fundusz Walutowy odradza wprowadzanie szerokich bezwarunkowych ulg podatkowych albo dotacji](#), podkreślając, że takie rozwiązania są bardzo kosztowne, a ich największymi beneficjentami są zamożne gospodarstwa domowe. MFW wskazuje, że ewentualne działania osłonowe powinny być skierowane do konkretnych grup.

Przykładowo na obniżce podatków od paliw najbardziej skorzystają bogate gospodarstwa domowe. Im więcej samochodów jest w gospodarstwie, im wyższe mają spalanie i im częściej są używane, tym większe korzyści z obniżenia podatków. Gospodarstwa domowe o niskim dochodzie na obniżce ceny paliwa mogą skorzystać po kilkadziesiąt złotych miesięcznie, te bogatsze – nawet kilkaset złotych. Tak samo jest w przypadku nośników energii.

Inflacja importowana czy krajowa?

W rządowej propagandzie przewija się ostatnio motyw, że za obecną inflację odpowiadają czynniki zewnętrzne – [„manipulacje gazowe rosyjskie”](#) i [„nieodpowiedzialna, dogmatyczna polityka Unii Europejskiej”](#), a także rosnące na całym świecie ceny żywności.

Tymczasem jeszcze przed wybuchem kryzysu towarzyszącego pandemii inflacja w Polsce przekraczała górne odchylenie od celu inflacyjnego – w trzech pierwszych miesiącach 2020 roku była nawet wyższa niż 4%. Polska należała wówczas i wciąż należy do inflacyjnych „liderów” Unii Europejskiej. Cały czas bardzo wysoka była też w Polsce tzw. inflacja bazowa, która nie uwzględnia zmian cen nośników energii, paliw i żywności. Skumulowana inflacja bazowa od końca 2019 wyniosła w Polsce 12%, podczas gdy w strefie euro – 2%. To pokazuje, że o silnym trendzie wzrostowym inflacji decydują w Polsce inne czynniki niż energia i żywność. Ponadto wzrost cen energii w Polsce nie był w 2021 roku wysoki na tle innych krajów. Na przykład przez cały 2021 rok ceny energii wzrosły w Polsce mniej, niż wynosi unijna średnia. W tym samym czasie pod względem inflacji całego koszyka Polska zajęła trzecie miejsce w Unii Europejskiej.



Źródło: Opracowanie własne FOR na podstawie danych Eurostatu

Rząd powinien stosować metody, które faktycznie zwalczyłyby przyczyny inflacji, a nie rozdawać na lewo i prawo losowe leki przeciwbólne. [Jak powiedział Ludwik Kotecki, w obecnej sytuacji do walki z inflacją potrzebujemy mieczy, a nie tarcz.](#) „Tarcze antyinflacyjne” to lek przeciwbólowy, ale nawet jeśli walczymy z bólem, a nie z jego źródłem, to nie powinniśmy brać leków garściami (rozdawać wszystkim bez względu na to, czy faktycznie potrzebują wsparcia z powodu wysokiej inflacji). Polski rząd zrzuca pieniądze z helikoptera na chybił trafił. Pytanie, kto ostatecznie za to zapłaci: jakie podatki powstaną albo wzrosną, żeby sfinansować pokazowe „tarcze”?

Forum Obywatelskiego Rozwoju

FOR zostało założone w 2007 roku przez prof. Leszka Balcerowicza, aby skutecznie chronić wolność oraz promować prawdę i zdrowy rozsądek w dyskursie publicznym. Naszym celem jest zmiana świadomości Polaków oraz obowiązującego i planowanego prawa w kierunku wolnościowym.

FOR realizuje swoje cele poprzez organizację debat oraz publikację raportów i analiz podejmujących ważne tematy społeczno-gospodarcze, a w szczególności: stan finansów publicznych, sytuację na rynku pracy, wolność gospodarczą, wymiar sprawiedliwości i tworzenie prawa. Z inicjatywy FOR w centrum Warszawy i w Internecie został uruchomiony licznik długu publicznego, który zwraca uwagę na problem rosnącego zadłużenia państwa. Działania FOR to także projekty z zakresu edukacji ekonomicznej oraz udział w kampaniach na rzecz zwiększania frekwencji wyborczej.

Wspieraj nas!

Zdrowy rozsądek oraz wolnościowy punkt widzenia nie obronią się same. Potrzebują zaplanowanego, wytężonego, skutecznego wysiłku oraz Twojego wsparcia.

Jeśli jest Ci bliski porządek społeczny szanujący wolność i obawiasz się nierozsądnych decyzji polityków udających na Twój koszt Świętych Mikołajów, wesprzyj finansowo nasze działania.

Wyślij przelew na konto FOR (w PLN): 68 1090 1883 0000 0001 0689 0629

W sprawie darowizn możesz się skontaktować z:

Patrycja Satora, dyrektor ds. rozwoju FOR

tel. 500 494 173

e-mail: patrycja.satora@for.org.pl

Już dziś pomóż nam chronić wolność – obdarz nas swoim wsparciem i zaufaniem.

KONTAKT DO AUTORÓW



Dr Sławomir Dudek

Główny ekonomista FOR

e-mail: slawomir.dudek@for.org.pl

Twitter: [@DudSlaw](https://twitter.com/DudSlaw)



Marcin Zieliński

Ekonomista FOR

e-mail: marcin.zielinski@for.org.pl

Twitter: [@MA_Zielinski](https://twitter.com/MA_Zielinski)

Fundacja Forum Obywatelskiego Rozwoju – FOR
ul. Ignacego Krasickiego 9A • 02-628 Warszawa • tel. 22 628 85 11
e-mail: info@for.org.pl • www.for.org.pl
[f](https://www.facebook.com/FundacjaFOR)/FundacjaFOR • [t](https://twitter.com/FundacjaFOR)@FundacjaFOR • [in](https://www.linkedin.com/company/forum-obywatelskiego-rozwoju)/forum-obywatelskiego-rozwoju